

Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela po Bożém Narodzeniu*, dnia 26. Grudnia 1847.

Religia.

Marya Willmer.

Marya Willmer była jedyną córeczką ubogiej wdowy, żywiącej się z pracy rąk własnych. Biedna matka, której bardzo ciężko przychodziło utrzymać się z dzieckiem, i tę małą słąbką dziewczynkę posyłała do pobliskich domów, aby przez noszenie i układanie porąbanych drewek także co zarobiła.

Marynka bardzo potulna, posłuszna i pięknie ułożona dziewczynka, chętnie i zawsze tam szła, gdzie matka kazała; odkazała się zawsze pilną, zręczną i wierną w wykonywaniu wskazanych jej posług, i nigdy więcej nie żądała nad to, co wiernie zarobiła. Przez takie piękne i chwalebne zachowanie się, zjednała sobie miłość tych, u których te posługi małe odbywała; przeto jej często dano prócz zapłaty, kawałek chleba i mięsa, niekiedy i większą zapłatę, i każdy ją chętniej brał do układania drewek, niż wielu innych.

Skromność, wierność, poczciwość, przytém ciągła praca,
Chlebem nas zaopatrza wszędzie i zbogaca.

Tak Marynka wzrastała; jej matka, niewiasta pracowita i pilna, uczyła ją szyc, dziać, a przytém regularnie posyłała do szkoły. Nim przecież Marynka dorosła, i była w stanie utrzymać się sama, umarła jej matka. Wtedy uczuła całe swoje sieroctwo, przeto nieutulenie płakała. Niemożna było spojrzeć i słuchać bez rozrzewnienia, gdy to dobre dziecko całując zwłoki swojej kochanej matki, oblewało jej trumnę i grób rzewnymi łzami. I czułe politowanie, i szacunek dobrych przymiotów dziewczynki, skłoniło dość majątnego sąsiada, przytomnego na pogrzebie, że zaraz z cmentarza wziął tę sierotę do siebie, aby była u niego za drugą służącą.

Użyło jej na sercu, gdy znalazła opiekę; z serca potulna i dobra dziewczyna starała się wszystkimi siłami poznać humor swojego Pana, z wszelką cierpliwością znosić jego surowość, obowiązkom zaś sobie wskazanym całkowicie się oddała, tak, że po roku mógł Pan odprawić starszą służącą, a Marynce wszystko powierzyć. Maryn-

ka zyskawszy to zaufanie, zupełnie dobrem swego Pana była zajęta. A choć miała wszelką sposobność korzystania, wzorem drugih niewiernych sług, nigdy przecież sobie niepozwołała najmniejszego zysku z krzywdą choć najmniejszą Pana, dobrze pamiętna na przestrogę swojej kochanej matki, którą w głębi serca złożyła: „że Bóg sprawiedliwego nieopuści, a krzywdzi ciela wypuszcza z swojej opieki; że lepsze ubóstwo pocziwe, jak bogactwo niesprawiedliwie nabyte, które ściąga na niesprawiedliwego nabywcę niebłogosławieństwo Boskie. Przeto choć nieraz albo z drobiazgiem, z ptastwem... lub kilka groszy zatrzymać sobie; gdy kurczaki, jaja, warzywo, lub co podobnego drożej sprzedała, jak Pan oznaczył, albo gdy w kramie co taniej kupiła; ani jednego przecież feniga niezatrzymała nigdy, w tém przekonaniu, że i jeden grosz niepodarowany, lecz bezprawnie zatrzymany, obciąża sunienie i ściąga Boskie niebłogosławieństwo; przeto dobro Pańskie uważała jak swoje, i tak była wierna, jak Bóg przykazał i jak ją kochana matka uczyła. Nawet kiedy Pana w domu nie było, a trafił się ubogi, niedała mu jałmużny z Pańskiego, chyba, że miała swój grosz, bo i to pamiętała dobrze, co jej ś. p. matka z Pisma Ś. powiadała: „Ze jałmużna jest dobra, miła Bogu, i grzechy nawet gładzi, ale dana ze swego. A z cudzego niewolno jej dawać bez zezwolenia, tylko ze swego.“ Przeto kiedy Pana nie było w domu, a ona nie mogła dać ze swego jałmużny, prosiła ubogiego, aby wtedy przyszedł, kiedy jej Pan będzie; i wtedy za ubogim prosiła, a wyjedna-

wszy mu wspomnienie, chętnie je podawała biednemu.

Tę wierność, szczerość, sumiennosc Marynki dobrze znał jej Pan; przeto też choć nie był chojny, przecież niezapominał o niej w testamencie. Sześć lat miała na swojej głowie uciążliwe jego gospodarstwo domowe; wszelkie trudy i mozoły ponosiła cierpliwie, bez szemrania i interessowności; a gdy Pan Bóg złożył chorobą jej Pana i tak ostrego i ponurego, mimo pomnożonych jego niecierpliwości, pochodzących z choroby, z anielską cierpliwością nawet noce bezsenne w jego usłudze trawiła, ani nawet do myśli przypuszczając, o jakowém nad zasługi roczne wynagrodzeniu jej tak szczerych, pilnych i czułych posług. — Tymczasem gdy umarł, znaleziono w testamencie, że Marynce dwieście Talarów przeznaczył. Gdy jej to oznajmiono, ta pocziwa dziewczyna z zadziwieniem rzekła: „A przecie mnie Pan nie niebył winien, on mnie regularnie wypłacał zasługi. Mój Boże! jam na taką łaskę niezaskużyła! niech mu Bóg za to w Niebie nagrodzi, że o mnie sierocie pamiętał; ja też o nim niezapomnę, póki żyć będę; codziennie modlić się będę za jego duszę.“

Złożyła ten kapitał w pewnych ręku, na bezpiecznej hipotece, sama zaś znów poszła w służbę, gdzie także odznaczywszy się kilkoletnią wiernością w służbie na jednem miejscu, w końcu poszła za męża, za uczciwego i dobrze się mającego rolnika, który ją szczerze kochał i żyła z nim bardzo szczęśliwa.

Kto pracuje i Boga w swoim sercu nosi,
Kto jego świętą wolę wypełnia i głosi,

Kto niebierze cudzego, niewydaje z domu
I jałmużny z Pańskiego niedaje nikomu,
Kto szczerze Państwu robi, wiernie służy,
Tego Państwo poważy i z serca miłuje.
Tego w końcu opatrza dostatecznie chlebem,
A Pan Bóg wierność jego wynagradza niebem.

Przetoć losem jedynie zajęty jest Pana,
Dla niego żebrze, robi, cały dzień od rana.
Bóg zaś takich sług wierność hojnie wynagradza,
Gdy im los zabezpiecza i troski osładza.

Młody, wierny sługa, w Paryżu
schwytany.

Gdy w Paryżu ujęto młodego człowieka na żebractwie, i chciano go prowadzić do domu roboczego, gdzie wszystkich włóczęgów i żebraków ulicowych zatrudniają robotą, prosił: aby mógł pierwój mówić z Dozorcą policyi. Zaprowadzono go tedy do niego. Stanąwszy przed Dozorcą, bez żadnej bojaźni i pomieszaną, z przystojną otwartością rzekł: iżby wielką niesprawiedliwość popełniono, gdyby go do aresztu wzięto, bo on nie na siebie żebrze, ale dla swego Pana, biednego oficera. Oznaczył dom i ulicę, gdzie mieszkał ten jego Pan. Po prędkiem dochodzeniu przekonano się, że tak jest rzeczywiście, jak mówił. Dozorca policyi raportował Królowi ten przypadek. który, tak smutnym losem oficera jak i szczególną wiernością i przywiązaniem sługi tak został rozrzewniony, że nie-szczęśliwemu oficerowi przeznaczył rocznej pensyi tysiąc Liwrów — 1600 złot. pol. — z tym rozkazem: aby też pensyą po śmierci oficera wypłacano dożywotnie jego samemu słudze.

I w młodym słudze często stała wierność bywa,
Z którą strapionym w pomoc troskliwie przy-
bywa.

Zajmuje się ich losem, żywi, opatruje,
Czule pociesza w smutku, szczerze służy.
Nie dla zysków jakowych, ale w czystej chęci,
Miłość bliźniego nosząc w sercu i w pamięci.

Rozmaitości.

Urywek z rozmowy na targu zeszłej
jesieni.

A zkądście? zapytał chłop fernali na targu w Rawie; a z onąd! odpowiedzieli; i poszedł. Na drugim targu znowu się ciż sami spotkali; znowu takie było pytanie i taka odpowiedź; na trzecim to samo. — A toć wam tam diabli młócić muszą, Panie odpuść, to żyto! zawołał chłop. — O gdzie tam! odpowiedział jeden z fernali zupełnie zimną krwią, to nasi ludzie wszystko wybili! — Anu kiedy? zapytał ciekawiec. — Jeszcze przed wielkanocą, odrzekł fernal. — I nie przedali go to, kiedy wiertel po pięć talarów i więcej płacono? zawołał zdziwiony chłop. A na to mu fernal: jużćie nie! — Nu czemu? — Bo było za tanio!!! — „Lepsza jest trocha z bojaźnią Pańską, niż wielkie skarby a nienasycające.“ „Nic nie jest złośliwszego, jako miłować pieniądze; bo ten i duszę swoją ma sprzedając;“ są słowa Pańskie.

Kto najdrożej trunki opłaca?

Pijanica, bo nietylko pieniędzmi, ale i zdrowiem ciała i duszy; bo powiada Bóg w Piśmie św.: „że żaden pijanica nie wnijdzie do królestwa Niebieskiego.“

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszło i przez wszystkie księgarnie jest do nabycia:

Czytanie postępowe.

Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści Polskich.

Przez

Autora *Wieczorów pod Lipą.*

Cena: na ordynarnym papierze 5 sgr., czyli 1 złp.; na pięknym białym papierze 15 sgr., czyli 3 złp.

P r z e w o d n i k

dla

NAUCZYCIELI

w domach ochrony małych dzieci.

Tłumaczone z Niemieckiego

z Pana Leopolda Chimani z Wiednia.

Warszawa 1841.

Cena: 9 złp.

Trzej wędrowcy,

Chrześcianin, Żyd i Turek;

czyli:

Kto w Bogu pokłada zaufanie, o tym ma także ojcowskie staranie.

Powieść nader powabna i pouczająca młodzież szkolną i rzemieślniczą.

Z niemieckiego na polski język przetłumaczona i dodatkami pomnożona

przez

Tomasza Wiśniewskiego.

Cena: 6 sgr.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)

